

DWUGŁOS W SPRAWIE GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ W POLSCE W WARUNKACH PRZEJŚCIA DO GOSPODARKI RYNKOWEJ

ANDRZEJ CZYŻEWSKI

I. REAKCJE PRZYSTOSOWAWCZE

Kluczem do zrozumienia sytuacji gospodarczej polskiej wsi jest poznanie reakcji gospodarstw chłopskich na różnego rodzaju politykę rolną. Wśród gospodarstw o rodzinnej formie gospodarowania funkcjonował następujący mechanizm przystosowawczy: zmiany w sytuacji dochodowej kształtowały ich postawy produkcyjne, tj. poziom inwestycji oraz stan stada i zapasów, zaś dopiero w następnej kolejności proporcje spożycia naturalnego i pozostałego oraz skalę inwestycji nieprodukcyjnych¹.

Szczegółowa analiza długookresowych trendów (trzydziestoletnich) dowodzi², że gospodarstwa chłopskie przystosowały się do zmieniających się zewnętrznych warunków gospodarowania, odmiennie traktując inwestycje produkcyjne i przyrost stada i zapasów jako składniki akumulacji.

Okresowość zmian sytuacji dochodowej gospodarstw nie wywoływała wahań poziomu inwestycji produkcyjnych. Skala ich z roku na rok rosła, zaś udział inwestycji produkcyjnych w dochodach ogólnych, aczkolwiek niski, nieprzerwanie wzrastał. Rolnik wykorzystywał każdą realną możliwość wzrostu majątku produkcyjnego, nie oglądając się na bieżąco niekorzystną sytuację dochodową. Doświadczenie bowiem uczyło, że warunki w tym zakresie były płynne: bieżąco niekorzystne, ulegały szybkim zmianom. Wiązało się to z faktem, że gospodarstwa chłopskie na niekorzystne relacje cen skupu reagowały przede wszystkim zmianami stanu stada i zapasów. Właśnie ten składnik akumulacji podlegał największym wahanom. Do rzadkości należały sytuacje, gdy wartość stada (podstawowego i obrotowego) oraz zapasów produkcji roślinnej wzrastała (w cenach stałych) z roku na rok.

¹ A. Czyżewski, *Dochody rolnicze a procesy reprodukcji w gospodarce chłopskiej w okresie Polski Ludowej*, *Ekonomista* 1986, nr 4-5.

² *Ibidem*.

Najczęściej spadek udziału tego składnika w dochodach przeplatany był krótkookresowym (rocznym bądź dwuletnim) wzrostem. Warto przy tym wskazać na ścisły związek reprodukcji rozszerzonej w gospodarce chłopskiej z polityką kredytową państwa. Widać to szczególnie przy porównaniu udziału akumulacji netto z udziałem salda kredytów na cele produkcyjne w dochodach rolniczych. Okazuje się, iż bez pomocy kredytowej państwa gospodarka chłopska, działająca w warunkach centralnie sterowanego otoczenia, z trudem potrafiła zabezpieczyć potrzeby reprodukcji prostej. Nie oznacza to jednak, że takie były potencjalne możliwości tej gospodarki. W okresach korzystnej i stabilnej polityki rolnej w gospodarstwach chłopskich zachodziły procesy reprodukcji rozszerzonej, wzmagane aktywną polityką kredytową.

Przechodząc do konkluzji można powiedzieć, że procesy reprodukcji rozszerzonej w gospodarce rodzinnej (chłopskiej) zależały przede wszystkim od parametrów regulacyjnych stosowanych w polityce agrarnej danego okresu, a głównie relacji cen artykułów nabywanych i sprzedawanych, obciążeń finansowych oraz warunków udzielania kredytu. Natomiast zdolność przystosowania gospodarstw indywidualnych do tych zmian wyrażała się w maksymalizowaniu udziału inwestycji produkcyjnych w podziale dochodów rolniczych, przy równoczesnej kompensacji niekorzystnych zmian w warunkach gospodarowania przez ograniczanie tempa przyrostu bądź poziomu stada. Utrzymywanie się tej sytuacji w długim okresie prowadziło do wyraźnej dysproporcji pomiędzy potencjalnymi możliwościami i faktycznym wzrostem produkcji w gospodarstwach chłopskich. Dowodzi tego m.in. zauważalna w długim okresie rozpiętość pomiędzy sukcesywnie rosnącym udziałem wydatków na inwestycje produkcyjne w dochodach rolniczych, a stabilizacją stada na poziomie reprodukcji prostej. Można wręcz mówić o kumulacji niewykorzystanych możliwości produkcyjnych w rolnictwie polskim, do których jednak sięgano w sytuacji wzrostu opłacalności produkcji, tj. korzystnych relacji cenowych i kredytowych.

Co się zmieniło po 1989 r. w sytuacji ekonomicznej polskiego rolnictwa, a więc rolnictwa o dominacji gospodarki chłopskiej? Mechanizm wypompowywania akumulacji wytworzonej w gospodarstwach chłopskich zastąpiony został mechanizmem uniemożliwiającym w praktyce jej wytworzenie. Jak do tego doszło?

Zważmy przede wszystkim na to, co stało się w otoczeniu produkcyjnym rolnictwa, od którego ono zależy. Nie zmieniło się wiele, lecz wystarczająco dużo, by prawie całkowicie zahamować procesy reprodukcji rozszerzonej w rolnictwie. Spójrzmy na tę kwestię w aspekcie makroekonomicznym. Stosunki własności w zakresie produkcji poza rolnictwem nie uległy w zasadzie zmianie. Wszakże „raczkuje” własność komunalna gmin, lecz dominacja własności państwowej jest przytłaczająca. Adaptacja przedsiębiorstw polegała przede wszystkim na przyjęciu filozofii „przetrwania” w warunkach programu

stabilizacyjnego, co przejawiało się głównie wyzbywaniem się rezerw prostych, łącznie ze sprzedażą dostępnych dewiz, a nie działaniami prowadzącymi do zmian strukturalnych. Państwu nie udało się wyjść z roli słabego dyrektora przedsiębiorstwa wielozakładowego nad nazwą „Gospodarka narodowa”, przez co nie nastąpiła fala mikroekonomizacji gospodarki, która pociąga za sobą powszechność przymusu ekonomicznego³. Efekty prywatyzacji są nikłe, zarówno w odniesieniu do przedsiębiorstw sfery zaopatrzeniowej, jak i przetwórczej gospodarki żywnościowej. W mniejszym stopniu dotyczy to również handlu. Monopolizacja tych sfer jest nadal ogromna, na co wskazuje chociażby porównanie cen skupu surowców rolnych z cenami detalicznymi żywności (chleb, mięso, wędliny, w mniejszym stopniu mleko), jak również z tempem zmian cen środków produkcji. Równocześnie zdążył się dokonać przełom w stosunkach pieniężnych i rynkowych, jednakże bez zaplecza instytucjonalnego gwarantującego ich właściwe funkcjonowanie. W efekcie stosunkowo łatwo uruchomiono barierę popytu na żywność na niskim poziomie równowagi.

Przyjęta doktryna gospodarki liberalnej, aczkolwiek wprowadzana niekonsekwentnie (indeksacja), postawiła w istocie znak równości między przedsiębiorstwem pozarolniczym a gospodarstwem rolnym, przyjmując zysk jako główne kryterium opłacalności. W rolnictwie chłopskim miernikiem takim może być wyłącznie dochód, co jednakże w warunkach dość stabilnego udziału kosztów (brak przecież środków na inwestycje, modernizację i postęp techniczny i biologiczny) oznacza dalszą redukcję opłaty pracy własnej rolników celem ograniczenia dekapitalizacji zgromadzonego majątku. Nastąpiła wyraźna pauperyzacja gospodarstw oraz pogłębianie i bez tego znacznego dysparytetu rozwoju cywilizacyjnego w stosunku do miasta. Tworzy się sytuacja paradoksalna: poza rolnictwem, w przedsiębiorstwach, nadal nie widać mechanizmu tworzenia nadwyżek jako efektu przymusu ekonomicznego, w rolnictwie chłopskim zaś, które zawsze produkowało na rachunek i ryzyko własne, przymus ten działa. Powoduje to, iż wobec istniejących zależności od innych sfer gospodarki żywnościowej i makroekonomicznej bariery popytu, brak jest szans na wytworzenie akumulacji. W tej sytuacji gospodarstwa chłopskie w dotkliwszym niż poprzednio stopniu płacić muszą za nieefektywność swego otoczenia. Zasady gospodarki liberalnej nie pozwalają bowiem na interwencję bezpośrednią, zmieniającą (jak kiedyś bywało) podstawowe regulatory produkcji, zaś uniwersalizm reguł nie traktuje wpływu tempa obrotu kapitału, kosztów podporządkowania przestrzeni czy też czynnika warunków naturalnych jako okoliczności specjalnych, upoważniających do polityki interwencyjnej państwa. W efekcie tak rozumiana wolność gospodarcza przyniosła rolnictwu znaczne ograniczenie szans na

³ W. Wilczyński, *Te same pieniądze*, Przegląd Tygodniowy 1991, nr 19.

rozwój i bogacenie się, a w porównaniu z „dziurawym przymusem ekonomicznym” w sferze pozarolniczej - rodzi powszechne poczucie krzywdy.

Trwanie gospodarstw chłopskich w coraz większym stopniu zależy więc od indywidualnych możliwości redukcji opłaty własnej pracy, a to zawsze ma granice. Dalej pozostaje już tylko zgoda na dekapitalizację tego, co mozolnie latami budowano. Potrzeby egzystencjalne i cywilizacyjne rodzin chłopskich odsuwane są na plan dalszy.

II. PRZESŁANKI NOWEJ STRATEGII ROLNEJ

Polska ma szanse wyższego poziomu spożycia żywności i to żywności o zdrowszej strukturze, niżby to wynikało z obecnego poziomu rozwoju gospodarczego, uwzględniając skutki recesji. Ma warunki, by produkować więcej tańszej żywności. Są podstawy do twierdzenia, iż przeciętny Polak może gorzej mieszkać, gorzej się ubierać, jeździć gorszymi środkami lokomocji, aniżeli przeciętny Niemiec, Francuz czy Amerykanin, ma jednak szanse odżywiać się racjonalnie i na stosunkowo wysokim poziomie⁴. W ostatnich latach przed obecnym kryzysem, w tym żywnościowym, spożycie żywności w Polsce utrzymywało się na poziomie niewiele niższym od spożycia w najbardziej rozwiniętych krajach Europy, jeśli brać pod uwagę spożycie kalorii. Braki w spożyciu białka zwierzęcego pokrywane były odpowiednio większym spożyciem mleka. W warunkach polityki liberalnej, gdy prawie całkowicie zrezygnowano ze skutecznych działań interwencyjnych w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, spożycie żywności spadło w przeliczeniu na 1 mieszkańca o ok. 20% (I półrocze 1990 r.), a poziom produkcji przemysłu spożywczego obniżył się o ok. 30%⁵. Wskaźniki te nadal spadają. Nagłym staje się więc zmiana filozofii rządzenia w odniesieniu do rolnictwa i gospodarki żywnościowej z destrukcyjnej, w której prawie każda rodzima produkcja rolna staje się w swej masie nieopłacalna, na wspierającą procesy wytwarzania i reprodukcji akumulacji producentów rolnych. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na przesłanki systemowe przemawiające za sposobem i koniecznością zmiany dotychczasowego podejścia do polityki rolnej. W sytuacji, gdy przeciętne spożycie mięsa i jego przetworów jest niskie (ok. 58 kg na osobę w 1990 r.), a struktura spożywanej żywności potwierdza nadmierny udział węglowodanów i tłuszczów w diecie⁶, zasadnym jest dążenie do wzrostu spożycia białka

⁴ E. Gorzelak, *Strategia rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej w Polsce (w świetle raportu Banku Światowego)*, Wieś i Rolnictwo 1991, nr 1, s. 18.

⁵ Ibidem, s. 19.

⁶ E. Gorzelak, *Interwencjonizm państwowy w gospodarce żywnościowej*, w: *Gospodarka rynkowa...*, pod red. E. Gorzelaka, s. 102-105.

i zmiany struktury spożywanej żywności. Równocześnie istnieją potencjalne warunki do wzrostu produkcji rolniczej. Tworzą je niewykorzystane w gospodarstwach chlewy, obory, stodoły, maszyny, ugorowane pola, rezerwy siły roboczej, rezerwy paszowe oraz czynniki produkcji, dla których brak alternatywy wykorzystania poza danym gospodarstwem. Zważyć trzeba, iż ma to miejsce w warunkach, gdy przeciętny udział wydatków na żywność sięga 2/3 Przeciętnego budżetu gospodarstw domowych. Należy więc doprowadzić do obniżenia tego wskaźnika i pobudzić równocześnie produkcję rolną poprzez podniesienie jej opłacalności. Stosunkowo szybko ujawni się wówczas „rezerwa” popytu gospodarstw domowych z tytułu spadku udziału wydatków na żywność w związku z jej potaniem. Miałaby ona charakter wyraźnie antyrecesyjny, ożywiający popyt na artykuły pozarolnicze. Innym, podobnym efektem jest wzbudzenie dodatkowego popytu gospodarstw na środki produkcji - trwałe, a przede wszystkim obrotowe, plonotwórcze. Warunkiem jest jednakże prowadzenie polityki umożliwiającej osiągnięcie opłacalności dla takiej liczby gospodarstw i z takiego areału użytków, by ożywienie antyrecesyjne stało się w rolnictwie i gospodarce żywnościowej powszechne w skali krajowej. Szacunek taki jest trudny, jednakże możliwy. Niektórzy ekonomiści rolni skłonni są przyjąć, że warunki opłacalności winny być tworzone dla co najmniej 1/3 najefektywniejszych gospodarstw⁷, inni wiążą tę liczbę z opłacalnością produkcji z co najmniej połowy użytków rolnych; są też tacy, co mówią o opłacalności produkcji przeciętnego gospodarstwa. Jedno jest pewne - nikt nie domaga się gwarancji dla produkcji każdego gospodarstwa. Nie można też owych „gwarancji” traktować wyłącznie jako obciążenia budżetowego państwa.. Jest to raczej rodzaj średnioterminowego „kredytu”, spłacanego efektami działalności antyrecesyjnej w skali makroekonomicznej. A jeśli przy okazji takiej działalności okazałoby się, iż w warunkach spadku udziału wydatków na żywność kupowano by więcej, bo tańszej żywności, to byłby to dodatkowy argument przemawiający za taką właśnie orientacją w polityce rolnej.

Zważmy jeszcze na fakt, iż prodochodowa polityka rolna w warunkach Swarantowanego minimum opłacalności prowadzi do osiągnięcia w gospodarstwach korzyści skali, wobec w miarę stabilnego udziału kosztów stałych produkcji rolniczej, jak też podatków i opłat. Z kolei odwrócenie tej filozofii oznacza w praktyce niskie dochody rolnicze oraz ograniczenie zakupów środków produkcji i dóbr konsumpcyjnych (a więc popytu) wobec pozostałych sfer gospodarki żywnościowej, a w sumie zawężoną reprodukcję, o negatywnych skutkach dla całej gospodarki narodowej. W takich warunkach w gospodarstwach chłopskich następuje wzrost spożycia naturalnego i ograniczenie towarowości najmniejszych gospodarstw, co w konsekwencji prowadzi do ograniczenia skupu i podwyższenia jego ceny. W przedsiębiorstwach

⁷ Ibidem, s. 111.

rolno-spożywczych rosną jednostkowe koszty produkcji. Droższy towar natrafia na barierę zbytu, co potęguje wzrost kosztów przedsiębiorstw, prowadząc w prostej linii do ogólnego zubożenia producentów rolnych.

Rolnictwo polskie może stać się jednak „kołem zamachowym” gospodarki, gwarantującym pojawienie się w niej efektów mnożnikowych. Postęp należy przede wszystkim od zmian w działaniu produkcyjnego otoczenia rolnictwa. Zmiany te, aby wykorzystać obiektywne przesłanki dla stosowania mechanizmu rynkowego w produkcji rolnej, muszą mieć charakter wyprzedzający. Wówczas będą wywoływać proefektywnościowe dostosowania podmiotów produkcyjnych w rolnictwie do sytuacji panującej w otoczeniu. Na obszarze stosunków miasto-wieś oznaczają one - po pierwsze - zerwanie z przetrzucaniem na rolnictwo kosztów funkcjonowania monopolu producentów środków produkcji.

Czynnik ten obniża efektywność akumulacji w rolnictwie, ogranicza środki na szeroko pojęte spożycie. Nowa jakościowo polityka rolna musi zdecydowanie przełamywać istniejące układy monopolistyczne w zakresie środków produkcji, obsługi i skupu. Proces demonopolizacji sfery przedprodukcyjnej w rolnictwie powinien także wyprzedzać tworzenie elastycznego rynku rolnego. Po drugie - konieczny jest spadek kosztów zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji i relatywny wzrost opłaty pracy w sferze pozarolniczej, pozwalający na wzrost popytu na żywność i spożywanie więcej, tańszej żywności. Jednakże warunkiem wstępnym jest, by w polityce rolnej miało miejsce:

- prawidłowe rozpoznanie relatywnie wysokich kosztów produkcji oraz przyczyn niskiej wydajności pracy w rolnictwie;
- zerwanie z subwencjonowaniem rozwoju ogólnogospodarczego kraju kosztem utrwalania, bądź nawet pogłębienia nadmiernych różnic w rozwoju cywilizacyjnym wsi;
- uwzględnienie i poszanowanie właściwych gospodarstwom chłopskim reakcji przystosowawczych.

Są to niezbędne wymogi dla wzrostu produkcji w gospodarstwach rolnych, a przez to obniżenia jednostkowego kosztu wytworzenia i poprawy dochodowości. Pozwalają one przełamać błędne koło recesji. Koniecznym jest więc skuteczny interwencjonizm państwowy.

III. JAKI INTERWENCJONIZM W GOSPODARCE ŻYWNOŚCIOWEJ

I. Nowe oblicze polityki rolnej

Liberalizacja gospodarki, aczkolwiek niekonsekwentna (indeksacja), obnażyła słabości rolnictwa. Okazało się ono wobec rynku partnerem słabym. Uwidacznia się to m.in. w zderzeniu z najbliższym otoczeniem handlowym i przetwórczym. Rolnictwo przegrywa także z importem tańszej, zachodniej żywności. Sama demonopolizacja otoczenia pozarolniczego nie wystarczy, by

wyciągnąć je z zapaści. Potrzebny jest kompleksowy program działań długofalowych, obejmujący wszystkie sfery kompleksu żywnościowego, nastawiony na podniesienie efektywności, obniżkę kosztów, wyższą konkurencyjność wytwarzania żywności. Stąd działania interwencyjne państwa muszą objąć zarówno dziedzinę spożycia żywności, zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, jak też sam proces kształtowania produkcji rolnej.

Rozwiązania w tym zakresie muszą zarazem kształtować pożądaną strukturę produkcyjną, zapewnić przepływ postępu technicznego i biologicznego oraz wielofunkcyjny rozwój wsi⁸. Tylko trwałe wmontowanie mechanizmów ochronnych w politykę rolną zapobiec może drastycznemu spadkowi produkcji w gospodarstwach. Spróbujemy określić, na czym ochrona ta ma polegać.

W dziedzinie spożycia żywności istnieje pilna konieczność określenia modelu (modeli) żywienia społeczeństwa, który miałby na celu zmianę struktury żywienia i podniesienie jego poziomu do potencjalnych możliwości wytwórczych kompleksu żywnościowego. Uwzględniłby on z jednej strony wymogi jakości i sezonowości produkcji, z drugiej - zróżnicowanie spożycia w zależności od typów gospodarstw domowych. Model taki uzgadniałby agendy rządowe ulokowane w kilku ministerstwach, do których należałoby też jego upowszechnianie w społeczeństwie⁹. Równocześnie państwo zagwarantować powinno społeczeństwu bezpieczeństwo żywnościowe, którego podstawą byłaby rodzima produkcja. Z tego punktu widzenia szczególnie ważna jest promocja wszelkich działań podażotwórczych, w szczególności w sferze środków produkcji. Ułatwiają to istniejące w polskim rolnictwie zasoby ziemi, majątku i siły roboczej. Efektywność ich wykorzystania w znacznej mierze zależy od stopnia substytucji wymienionych czynników produkcji, jak też upowszechniania środków obrotowych wnoszących postęp biologiczny, głównie nasion kwalifikowanych, środków ochrony roślin, leków weterynaryjnych, komponentów do pasz itp. Państwo musi premiować ich używanie w okresach najwłaściwszych i sposobami najbardziej pożądanymi. W zakresie działań interwencyjnych leży również zapobieganie procesom degradacji ziemi i ograniczaniu nawożenia grożącego jej wyjałowieniem, a także przeciwdziałanie marnotrawstwu żywności. Idzie tu m.in. o interwencje w zakresie pozyskiwania wapna nawozowego, propagowanie szczególnie plonotwórczych usług oraz kisenia ziemniaków. Równocześnie państwo powinno umieć nakłonić rolników do zakupu lepszych i nowocześniejszych maszyn i urządzeń, np. poprzez podniesienie poziomu „know-how” w zakresie ich stosowania.

⁸ Autor podziela w tym miejscu poglądy E. Gorzelaka przedstawione w pracy *Interwencjonizm państwowy...*, traktując je jako inspirację do napisania niniejszego tekstu. Wykorzystano w nim także opinię projektu programu rolnego pióra A. Wosia, przesłaną Sejmowej Komisji Rolnictwa w grudniu 1990 r.

⁹ E. Gorzelak, *ibidem*, s. 103-105.

Odpowiedź na pytanie „jak to zrobić?” wiąże się ściśle z interwencjonizmem w zakresie kształtowania produkcji rolniczej. Warunkiem koniecznym jest przy tym zadbanie o dostateczny poziom siły nabywczej rolników poprzez parametryczną regulację nożyc cen między artykułami zbywanymi i nabywanymi przez rolników, a także dostarczanie im wystarczająco atrakcyjnego kredytu na zakup środków produkcji. Konieczne w tym przypadku jest uznanie specyficznych warunków produkcji rolnej, które z obiektywnych przyczyn istotnie różnicują poziom jednostkowych kosztów produkcji w różnych gospodarstwach i w różnych rejonach kraju. Niemożliwe do przyjęcia jest więc uniwersalne traktowanie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw pozarolniczych. Dla orientacji liberalnej naturalna słabość polskiego rolnictwa wobec wymogów rynku oznacza przede wszystkim rozbicie mitu o tym, że w gospodarstwie chłopskim zawsze obowiązywał rachunek ekonomiczny.

W świetle doświadczeń wysokorozwiniętych państw Europy, a także trudności z odejściem od subwencji i dotacji rolnych w krajach EWG (por. wyniki urugwajskiej rundy GATT), zdziwienie polskim liberałów wydaje się bardziej udawane niż rozsądne. Fenomen gospodarstw chłopskich w Polsce, jak również w innych krajach, opiera się na tym, że mając w zanadru możliwość naturalizacji spożycia żywności nigdy do końca nie zbankrutują. W wielu krajach europejskich rozumiano więc, iż proces kształtowania efektywniejszych skutków produkcji w rolnictwie prowadzi poprzez gwarancje dla stabilnej i opłacalnej produkcji, przynajmniej dla średnio- i wysoko-dochodowych gospodarstw, a zdarza się także, że i dla gospodarstw słabszych. Tak więc jeżeli w Polsce polityka liberalna ukazała zacofanie techniczne i małą efektywność rolnictwa, to kierunek poprawy wiedzie przez stworzenie szans reprodukcji rozszerzonej dla większości gospodarstw, a nie ich bankructwo. Z tego względu za najważniejsze w zakresie kształtowania nowej, efektywniejszej struktury produkcyjnej w rolnictwie należy uznać dążenie do przerywania zaczarowanego kręgu ubóstwa, znanego w krajach słabo rozwiniętych, gdzie malejąca produkcja powoduje wzrost kosztów produkcji, w następstwie czego drożeje żywność i następuje kolejny spadek spożycia¹⁰.

Interwencyjne działania państwa zapewnić muszą prodochodową politykę rolną poprzez środki z budżetu centralnego i terenowego. Rząd może liczyć na opisane wcześniej efekty mnożnikowe takiej polityki, uruchamiając antyrecesyjny, dodatkowy popyt. Ożywienie w rolnictwie stanowić będzie efekt walki z recesją i monopolami w całej gospodarce. Nie jest ono możliwe w warunkach spadku produktu narodowego brutto, poziomu dochodów ludności oraz barier popytu utrzymujących się na niskim poziomie samowystarczalności żywnościowej.

¹⁰ Ibidem, s. 110.

Kolejnym przejawem działalności interwencyjnej państwa na obszarze gospodarki żywnościowej jest odpowiednie kształtowanie jej struktury. Na terenie polskiej wsi ma miejsce wysokie zróżnicowanie zarówno struktury społeczno-zawodowej ludności, jak i demograficznej, agrarnej czy własnościowej. Rysuje się pilna potrzeba odpowiedzi na pytanie, czy, a jeśli tak, to jak przebiegać mają procesy koncentracji własności i produkcji, zmieniające dotychczasowy ich profil, powodujące wzrost skali produkcji i obniżkę kosztów? Program działania w tym zakresie musi ściśle wiązać się ze sposobem demonopolizacji otoczenia rolnictwa, integrowaniem producentów rolnych z przedsiębiorstwami sfery przetwórczej (kontrakty), a także rozwojem wielofunkcyjności wsi. To ostatnie należy traktować jako antidotum na rosnące na wsi ukryte bezrobocie w związku z redukcją dwuzawodowego zatrudnienia w działach pozarolniczych. Kwestia ta nabiera szczególnego znaczenia wobec zahamowania emigracji ze wsi do miast, narastania tam bezrobocia, stagnacji produkcji rolniczej oraz wyludniania się niektórych rejonów wiejskich (m.in. „ściana wschodnia”, Sudety).

Zadaniem polityki gospodarczej państwa jest również określenie kilku wzorców rozwoju gmin dla różnego typu obszarów o przewadze produkcji rolniczej, usytuowanych w sferach silnego oddziaływania przemysłu, w rejonach podmiejskich, turystyczno-rekreacyjnych, w tzw. rejonach problemowych, zagrożonych wyludnieniem wsi itd. Wynikające z tych wzorców wielofunkcyjność gmin pozwoliłaby zlikwidować monopolistyczne otoczenie wsi, zatrudnić nadwyżkę siły roboczej, zmienić dochody i sposób życia miejscowej ludności. Sprzyjałoby to także promocji postępu nowości i jakości za pośrednictwem ośrodków doradztwa rolniczego.

2. Warunki realizacyjne

Ceny i dotacje. Na czoło postulatów polityki interwencyjnej w zakresie gospodarki żywnościowej najczęściej wysuwa się gwarancje dla opłacalności produkcji w przeciętnych warunkach wytwarzania, osiągnięte za pośrednictwem cen oraz zakupów interwencyjnych. Kwestia cen gwarantowanych budzi zrozumiałe emocje m.in. ze względu na działający poza gospodarką chłopską mechanizm indeksacyjny. Stanowiska są zróżnicowane. Niektórzy ekonomiści opowiadają się przeciw bezpośredniej interwencji cenowej w warunkach gospodarki rynkowej. Domagają się nieulegania naciskom środowisk rolniczych w kwestii gwarantowanych cen skupu, obawiając się następstw w postaci żądań indeksacyjnych podwyżek cen żywności, co ich zdaniem przekreśliłoby w praktyce walkę z inflacją i działanie mechanizmu rynkowego¹¹. Doceniana jest przy tym rola państwa w zakresie zakupów

¹¹ W. Wilczyński, *Te same pieniądze*.

interwencyjnych¹². Inni podkreślają, że jakkolwiek zgoda na interwencyjne zakupy państwa oznacza *eo ipso* gwarantowany poziom cen, gdyż w ten sposób określa się pułap cen, przy którym następuje zakup. Jeśli więc państwo ma prowadzić jakiegokolwiek zakupy interwencyjne za pośrednictwem Agencji Rynku Rolnego, to tylko poprzez ceny interwencyjne, które w istocie przekształcają się w minimalne ceny gwarantowane¹³.

Stanowiska różnych ekonomistów są natomiast zbieżne w kwestii otwartości problemu: jakich producentów, bądź jakiej podstawowej masy produktów miałyby dotyczyć zakupy interwencyjne? Polityka w tym zakresie musi być elastyczna, dostosowana do konkretnych warunków rynkowych występujących w danym regionie i czasie. Ideałem byłaby skala interwencji pozwalająca na zakup całej produkcji wytwarzanej poniżej przeciętnego kosztu jednostkowego. Nikt natomiast nie domaga się całkowitej eliminacji zakupów interwencyjnych lub łączenia ich wyłącznie z kryterium maksymalizacji zysku. Z kolei argument, że zakupy takie po cenach gwarantowanych wzmogłyby inflację, traci na znaczeniu wobec konsekwentnej realizacji prodochodowej polityki rolnej, dającej wymierne efekty antyrecesyjne w skali całej gospodarki.

Pora przedstawić własne stanowisko w omawianej kwestii¹⁴. Polityka interwencyjnych cen skupu dotyczyć powinna podstawowych surowców wypełniających standardowe normy jakości (czystości), podlegających w zasadniczej części dalszemu przetwarzaniu, tj. głównie zbóż, roślin białkowych i mleka. Gwarantować one muszą minimalną opłacalność w okresie cyklu produkcyjnego i powinny być ogłaszane *ex ante*, a nie funkcjonować na zasadzie „śluzy”, tzn. ściągania nie sprzedanych nadwyżek i pokrywania niedoborów. Długookresowym celem ich działania jest stymulowanie pożądanych przemian strukturalnych w rolnictwie w zakresie: obszaru gospodarstw, zatrudnienia i majątku. Zabezpieczając dopływ gotówki do gospodarstw, ceny interwencyjne nie mogą jednak oznaczać - jak wyżej powiedziano - gwarancji zakupu całej wytworzonej produkcji. Przyjmując sygnalizowane wcześniej kryteria, w warunkach istniejącej w Polsce struktury agrarnej, interwencyjny skup powinien umożliwić opłacalną produkcję gospodarstwom od ok. 7-8 ha wzwyż, przy czym nie każde gospodarstwo liczące co najmniej 7 ha musiałyby być rentowne, jak też nie każde mniejsze miałyby być deficytowe. Jasno określony musi być jednak sposób i warunki techniczne interwencji. Poziom rezerw powinien zapewniać warunki dla stabilnego rynku w przypadku sezonowych wahań cen w kraju lub na rynku światowym. Gromadzenie i przechowywanie rezerw należy finansować z kredytu, szczególnie wówczas, gdy jest najłatwiej

¹² A. Woś, *Pytania bez odpowiedzi*, Trybuna 1990, nr 70.

¹³ E. Gorzelak, *Interwencjonizm państwowy*, s. 110.

¹⁴ A. Czyżewski, *Kapitał na wsi*, Rzeczpospolita Gminna 1991, nr 17.

dostępny. Ceny interwencyjne powinny stworzyć preferencje dla krajowej produkcji białka roślinnego, jako najłatwiejszego sposobu obniżki kosztów produkcji zwierzęcej. Więcej białka w paszach to w konsekwencji szybsze przyrosty masy mięsnej, tańsza żywność, większa produktywność ziemi. Jeśli idzie o mleko, to gwarancje skupu muszą się wiązać z interwencyjnym poparciem hodowli bydła, z uwagi na duży udział gleb lekkich w strukturze użytków, nie do utrzymania w dobrej kulturze rolnej bez obornika. Niebagatelne są też względy społeczne, uzasadniające wprowadzenie dotacji do konsumpcji mleka przez wybrane grupy ludności (dzieci, młodzież szkolna, emeryci i renciści) w formie bonów wartościowych. Możliwe - jak się wydaje - jest również stosowanie dotacji, gdy chodzi o promocję środków obrotowych (plonotwórczych) oraz wdrażanie nośników postępu technicznego i biologicznego. Wiele przemawia za tym, by poprzez działania interwencyjne państwa zapewnić pełne wykorzystanie dostępnych w kraju środków obrotowych w najwłaściwszym dla ich stosowania okresie. Natomiast gwarancje skupu roślin przemysłowych, m.in. buraków cukrowych, rzepaku, tytoniu, powinny być zawarte w umowach kontraktacyjnych zawieranych pomiędzy plantatorami a przemysłem przetwórczym, zapewniających obustronne, proporcjonalne rozłożenie ryzyka z tytułu odroczenia w czasie efektu od nakładu.

Eksport, import, polityka antydumpingowa. Na obszarze omawianych zagadnień ścierają się dwie koncepcje. Pierwsza zakłada rozwój eksportu surowców rolnych i rolno-spożywczych, w tym także na rynek wschodni, co ma wpłynąć pobudzająco na popyt na produkty rolne w kraju, a w dłuższym okresie wzbogacić i jakościowo uatrakcyjnić ofertę podażową. Nie obejdzie się jednak bez subsydiów do eksportu, bowiem specyfika światowego rynku rolnego polega na tym, że jest to rynek nadwyżek, na którym tanio się sprzedaje i tanio kupuje. Zgoda na dotowanie eksportu oznacza równocześnie, że preferowany będzie import produktów rolnych, artykułów deficytowych w polskich warunkach, głównie białka paszowego, który - przyspieszając rozwój produkcji i wykorzystanie rezerw - zrekompenzuje subsydia eksportowe. Stosując taką politykę trzeba jednak mieć pewność większego dostępu do rynków zachodnich, w szczególności państw EWG, i zgodzić się na proporcjonalny import do Polski produktów także w tych krajach subsydiowanych.

Alternatywą do wyżej przedstawionej jest polityka bezdotacyjnego eksportu, jednakże w warunkach ochrony polskiego rynku przed dumpingowym importem żywności z krajów wysokorozwiniętych, podcinającym możliwości rozwoju krajowego rolnictwa. Można z nim walczyć przy pomocy barier celnych (cła ochronne), pamiętając jednak o naruszaniu na krótką metę interesów konsumentów zainteresowanych przecież nabywaniem tańszej, importowanej żywności, jak też o możliwości zastosowania podobnych ograniczeń ze strony zachodnich importerów polskiej żywności.

Uzupełnieniem tego wyboru jest kwestia opłat wyrównawczych¹⁵, pełniących dodatkowo funkcję barier parataryfowych dla niskiej jakości produkcji. Miałyby one polegać na pobieraniu na granicy polskiej różnicy pomiędzy ceną danego towaru importowanego, ustaloną przez specjalną komisję opłat, a ceną jego zbytu wraz z zabezpieczeniem i kosztami transportu. Opłata ta byłaby elastyczna, stosowana okresowo, w szczególności gdy w kraju wystąpiłyby określone nadwyżki żywności, zaś cena zakupu importowanego dobra byłaby istotnie niższa od krajowej produkcji. Podobne opłaty, przeciwdziałające dumpingowi, mogłyby być stosowane również w eksporcie. Wpływy z tego tytułu gromadzono by na wydzielonym rachunku Agencji Rynku Rolnego z przeznaczeniem na działalność interwencyjną państwa w rolnictwie i jego otoczeniu.

Kredyty i podatki. Bez aktywnej, adresowanej polityki kredytu, kontrolującej jego zużycie, niemożliwy jest jednak jakikolwiek interwencjonizm państwa. Stosunkowo tanie i dostępne powinny być kredyty obrotowe i inwestycyjne w rolnictwie. Stosowanie w tym przypadku preferencyjnego oprocentowania uzasadniają przedstawione wyżej korzyści propodażowej polityki rolnej, jak też odroczenie czasowe nakładów i wyników produkcji rolniczej spowalniające obrót kapitału. Preferencje powinny dotyczyć głównie zakupów nawozów mineralnych, środków ochrony roślin, pasz przemysłowych itp. W zakresie kredytów inwestycyjnych muszą znaleźć się środki na preferowanie inwestycji związanych z ochroną środowiska, głównie na instalację odpowiednich urządzeń. Konieczne jest również kredytowe wspomaganie interwencyjnego skupu i przechowywania zapasów żywności oraz promocja sprzedaży ziemi państwowej w celu wzmocnienia procesu jej koncentracji w gospodarstwach. Kredyt musi również wspomagać proces ich przebudowy technicznej i wyposażenia w urządzenia infrastruktury, szczególnie w sytuacji wymiany pokoleniowej. Przeobrażenia strukturalne w polskim rolnictwie powinno przyspieszyć powszechne stosowanie kredytu hipotecznego o odpowiednio wydłużonym okresie spłat i ustaleniu jego waloryzacji opartej na cenie zbóż. Należy również domagać się, by tytuły kredytowania ogłaszane już były w ustawie budżetowej, wraz ze skalą dyskonta stopy procentowej oraz sposobem określania kwot przeznaczonych na ten cel. Powinny tam być także wyszczególnione tytuły subsydiowania produkcji rolnej i eksportu oraz instytucje upoważnione do dysponowania subsydiami¹⁶. Postulowana polityka rolna wymaga znaczącej rangi podatku rolnego (gruntowego). Musi on istotnie ważyć w dochodach rolniczych, zapewniając równocześnie możliwość uzyskania istotnych ulg z tytułu inwestowania i modernizacji gospodarstw oraz zakupów ziemi. Podatek ten powinien pozostać jednak liniowy w swym

¹⁵ R. Nowak, T. Szeliński, *Opłaty wyrównawcze*, *Życie Gospodarcze* 1991, nr 10.

¹⁶ A. Woś, opinia projektu rolnego rządu (por. przypis 8).

wymiarze. Obejmowałyby wszystkie formy własności w rolnictwie i opierałyby się na wolnorynkowej cenie żyta. Natomiast podatek dochodowy dotyczyłby wyłącznie gospodarstw prowadzących działalność pozarolniczą oraz produkcje w tzw. działach specjalnych na dużą skalę¹⁷.

Rozwój przedsiębiorczości pozarolniczej na wsi. Program polityki rolnej tworzyć musi rzeczowe i finansowe podstawy dla rozwoju różnych form drobnej wytwórczości na wsi. W warunkach narastającego bezrobocia oraz faktycznej blokady odpływu ludności wiejskiej do miast (ze względu na sytuację mieszkaniową i rynek pracy), wieś stanęła przed nowym wyzwaniem. Bez rozwoju pozarolniczej struktury zatrudnienia na obszarach wiejskich całkowicie zahamowane zostaną przemiany strukturalne w rolnictwie. Należy więc zapewnić warunki dla dopływu kapitału umożliwiającego rozwój przedsiębiorczości na wsi i w jej najbliższym otoczeniu. Kluczem do tego jest uczynienie z gmin, bądź z ich związków, właścicieli przedsiębiorstw, przetwórci, młynów, gorzelni, masarni, a więc komunalizacja i prywatyzacja sfery przetwórczej gospodarki żywnościowej, najbliższej producentom żywności. Cele te wspomagałoby utworzenie specjalnego banku, zapewniającego dopływ na wieś kapitału zewnętrznego. Jest to jedyny sposób na większe zatrudnienie na wsi, wzrost wydajności pracy i rozwój infrastruktury produkcyjnej - w efekcie przełamywanie barier strukturalnych w rolnictwie, w tym także struktury agrarnej.

Interwencjonizm - znaki zapytania. Nie ma dziś wątpliwości, że interwencjonizm państwa w rolnictwie i gospodarce żywnościowej jest niezbędny. Nie ma jednakże pełnej jasności co do jego form i granic. Mamy świadomość, że dość ogólnikowe tezy o bezpieczeństwie żywnościowym kraju, konieczności samofinansowania się, interwencji państwa itp. niczego w istocie nie wyjaśniają. Wraz z pojawieniem się Agencji Rynku Rolnego aktualne stały się pytania, na które musi znaleźć się odpowiedź. Tak więc: kiedy państwo przez swoje agendy interweniuje? Jaki stan rynku upoważnia do interwencji? Kto go określa? Czym w istocie kieruje się Agencja Rynku Rolnego - zasadą zerowego zysku czy jego maksymalizacja? Jakie są zasady interwencji nierynkowej, np. w rozwój infrastruktury? Na wyjaśnienia czekają także niejasności co do tworzenia odpowiednich funduszy, ich podziału i przydziału¹⁸.

Na drodze ku gospodarce rynkowej bezpośrednio oddziaływanie państwa na rolnictwo - wraz ze wzrostem dochodu narodowego - będzie malało. Jest to oczywiste, podobnie jak fakt narastających kłopotów z równoważeniem budżetu. Trudno jednakże wyobrazić sobie akceptację społeczną faktu, że na

¹⁷ E. Gorzelak, *Interwencjonizm państwowy*, s. 117-120.

¹⁸ Podobne pytania stawia prof. A. Woś w przytaczanej wyżej opinii projektu programu rolnego rządu. W większości podziela je również prof. E. Gorzelak w cytowanej pracy.

liście celów polityki gospodarczej państwa rozwój krajowego rolnictwa zajmował daleki plan. Nawet w warunkach prób jego reformowania w duchu doktryny liberalnej, co samo w sobie jest ewenementem na skalę światową, nie wydaje się to możliwe.

WACŁAW WILCZYŃSKI

Indywidualne rolnictwo okazało się najmniej przygotowane i najmniej chętne do przejścia na tory normalnej gospodarki rynkowej. W sposób paradoksalny najlepiej zdają egzamin w tym zakresie kombinaty spółdzielcze, wykazujące dużą elastyczność dostosowawczą i przedsiębiorczość. Państwowe Gospodarstwa Rolne nie wytrzymują konkurencji ze względu na wysokie koszty socjalne (np. pracownicy PGR-ów nie płacą za mieszkania). Analiza zachowań i reakcji indywidualnych gospodarstw rolnych jest szczególnie uprawniona w obliczu zajmowania przez nie 80% powierzchni użytków rolnych. Jednakże już na wstępie należałoby dokonać rozróżnień niezbędnych w obliczu zróżnicowania indywidualnego rolnictwa, zwłaszcza terytorialnego.

Osobiście uważam, że coraz bardziej potrzebny i aktualny staje się podział na „przedsiębiorstwa rolne” i „gospodarstwa wiejskie”, akcentujący rzeczywisty charakter gospodarstw. Tymczasem podejście Autora pierwszej części dwugłosu jest bardzo uniformistyczne, reprezentatywne tylko dla określonej wielkości, profilu i lokalizacji gospodarstw. Wątpliwości wywołują też założenia wyjściowe artykułu. Całość reakcji przystosowawczych gospodarstw Autor omawia na tle warunków typowych dla rynku sprzedawcy, producenta, a nie nabywcy; na tle warunków określonych niezaspokojeniem popytu na siłę roboczą w przemyśle, w miastach; na tle warunków, w których nie opłaca się „wychylać” i ujawniać przedsiębiorczości. Nie mogę się zgodzić z bardzo arbitralną tezą na s. 174, jakoby obecnie „mechanizm wypompowywania akumulacji wytworzonej w gospodarstwach chłopskich zastąpiony został mechanizmem uniemożliwiającym w praktyce jej wytworzenie”. Nie ma - moim zdaniem - podstaw do wyrażenia poglądu, jakoby „po 1989 r. nastąpiła wyraźna pauperyzacja gospodarstw oraz pogłębianie dysparytetu rozwoju cywilizacyjnego w stosunku do miasta” (s. 175). Przymus ekonomiczny ma również drugą stronę - swobodę działalności gospodarczej, z której chętnie korzystają autentyczne przedsiębiorstwa rolne. Wszystko to naturalnie oznacza, że część rolnictwa indywidualnego, nastawiona na „pełną obsługę” przez państwo, na brak jakichkolwiek trudności zbytu - odczuwa pogorszenie sytuacji. Zgoda również na to, że w znacznej mierze jest to rezultat niemal całkowitego braku prawidłowej obsługi rolnictwa w sferze obrotu i przetwórstwa, braku „kupców zbożowych” itd. Wszystko to ma jeszcze charakter nierynkowy.

Podobnie nie można zgodzić się z szeregiem konstatacji Autora zawartych we fragmencie dotyczącym przesłanek nowej strategii rolnej (pkt II). Pierwsze półrocze 1990 r. w ogóle nie może być uznane za reprezentatywne dla ocen spożycia i jego struktury. Od drugiego półrocza 1990 r. płace realne wzrastają, a struktura zakupów zmienia się na korzyść artykułów przemysłowych (telewizory, samochody, artykuły budowlane). Nie ma - moim zdaniem -- powodu do bładania nad niskim spożyciem mięsa. 60 kilogramów rocznie to nie za mało, a problem polega raczej na ogólnie złym modelu spożycia, nawykach, a nie niemożności zakupu owoców, warzyw, ryb itp. Natomiast w pełni zgadzam się z Autorem, gdy na s. 178 postuluje „zerwanie z subwencjonowaniem rozwoju ogólnogospodarczego kraju” kosztem utrwalenia, a nawet pogłębienia zacofania cywilizacyjnego wsi. Z tego wszystkiego jednak nie wynika taki charakter interwencjonizmu w gospodarce żywnościowej, jaki postuluje Autor w pkt. III opracowania.

Zamysły i propozycje Autora wyraźnie zmierzają do stworzenia z gospodarki żywnościowej jednego wielkiego przedsiębiorstwa wielozakładowego, kierowanego przez państwo, z pełną regulacją nieomal wszystkich wielkości ekonomicznych. Nie byłby to już interwencjonizm, lecz po prostu centralistyczne kierowanie gospodarką, które - jak wiadomo - nie prowadzi do najlepszych rezultatów. W swych wywodach (m. in. na s. 180) - zresztą w ślad za wieloma ekonomistami rolnymi - Autor z dość dużą beztrąską wierzy w efekty Mnożnikowe zastosowania środków budżetu centralnego, nie zastrzegając, że ten efekt tylko wtedy ma sens, gdy jest większy od jedności. U podstaw takiego rozumowania wydaje się leżeć utożsamianie intensywności z efektywnością. Z jednej strony Autor chce pobudzić produkcję rolną poprzez podniesienie jej opłacalności (gwarantowanymi cenami? tanimi środkami produkcji? tanimi kredytami?), a z drugiej strony ma spaść udział wydatków na żywność - chyba dzięki spadkowi cen? Zgoda na to, że przy większej ilości produkcji niższe ceny też zapewnią dochody rolnictwu, ale to trzeba wymusić twardością rynku.

Poglądy Autora na temat interwencjonizmu rolnego są dość starej daty, a ponadto sprzeczne z mechanizmem gospodarki rynkowej (antycypacja cen). Oczywiście, że tak długo, jak długo utrzymywać się będzie w mieście ideksacja płac, wieś żądać może gwarantowanych cen skupu. Ale można to uznać wyłącznie za zjawisko chorobowe, a nie za normę. Dziś pisze się na Zachodzie, że dotychczasowa polityka rolna EWG była czystym marnotrawstwem (*reine Verschwendung*), a w niektórych krajach (np. w Austrii) płaci się rolnikom za czystą wodę, czyste powietrze, czystą glebę, czyste środowisko.

Proponowana przez Autora ilość zabiegów interwencyjnych w każdej niemal dziedzinie polityki agrarnej wykracza wręcz - moim zdaniem - poza organizacyjno-techniczne możliwości państwa. Nie oznacza to oczywiście, że Autor nie ma racji postulując mądrzejszą politykę handlu zagranicznego, politykę kredytową, czy działania w zakresie stymulacji przedsiębiorczości

pozarolniczej na wsi. Są to jednak postulaty wymagające przede wszystkim rozwiązań globalnych, systemowych, a nie codziennego działania kierowniczego ze strony państwa, co musiałyby być nieuchronną konsekwencją postulowanej skali zabiegów wobec tak zróżnicowanego przedmiotu oddziaływania. Sądzę także, że Autor nie docenia niebezpieczeństw inflacji i deficytu budżetowego w kraju, w którym trudno -jak dotąd - spodziewać się wysokich efektów mnożnikowych zastrzyków pieniężnych. Już bardzo dawno wyliczono wstępne warunki powodzenia neokeynesizmu, warunki, które nie zostały u nas nigdy spełnione.

Oceniając sytuację Polski warto -jak sądzą - pamiętać o tym, że konsumpcja i stopa życiowa w naszym kraju są przynajmniej od dwudziestu lat za wysokie w porównaniu z poziomem wytwarzanego dochodu narodowego na 1 mieszkańca. Podczas gdy ten ostatni wskaźnik jest 6-8 razy niższy niż w najwyżej rozwiniętych krajach, spożycie jest mniejsze tylko 2-4 razy. Nie ucieknie się od wyciągnięcia wniosków z tej gorzkiej prawdy. Trudno mnie przekonać, że w tych warunkach trzeba interweniować, dając dodatkowe pieniądze i środki zamiast stwarzania po prostu wolnej drogi dla tych, którzy potrafią.

Nie mam tu zamiaru podejmować szerokiej dyskusji na temat istoty gospodarki rynkowej - także w rolnictwie. Autor bardzo apriorycznie odrzuca poglądy liberalne i wyraźnie nie akceptuje przymusu ekonomicznego, bez którego Polska nie ma szans na przełamanie impasu i dotychczasowych proporcji w gospodarce, a zwłaszcza zmiany relacji między efektywnością a nakładem, między efektem impulsu a jego kosztem. Z pewnością środki dla rolnictwa mają w większym stopniu charakter „wędk”, a nie „ryby” (w porównaniu z płacami w mieście), ale przecież nie ma możliwości taniego (czyli dotowanego) finansowania wszystkiego, co dla rolnictwa. Poglądy Autora uznają po prostu za mało realistyczne w świetle naszych realiów budżetowych, moralności podatkowej, a także w świetle współczesnej wiedzy na temat ewolucji interwencjonizmu wobec poszczególnych dziedzin gospodarki.

TWO OPINIONS ON FOOD ECONOMY IN POLAND IN CONDITIONS OF TRANSITION TO MARKET ECONOMY

Summary

ANDRZEJ CZYZEWSKI

The article considers the problem connected with food producers, mostly private farms, and their adjustment reactions in conditions of recession policy and pro-income agricultural policy. The Author discusses the relation between income from agricultural activity and production accumulation in private farmers' economy, between consumption and income, and analyses the position of production and non-production aims in both policies. The considerations on

adjustment reactions of food producers are amended by the determination of conditions of the new agricultural policy strategy, i.e. the strategy that could lead to the system change in relations between agriculture and its non-agricultural surrounding. Besides, the Author puts forth the postulate of efficient state interventionism into food economy and concretises this postulate by formulating the conditions to be met by the efficient agricultural economy. The Author touches the issues of prices, development of non-agricultural economic activity in rural areas, anti-dumping policy, subsidies, agricultural tax and credit in conditions of system transformations. Finally, the Author refers to problem presented by hitherto existing state interventionism into food economy.

WACŁAW WILCZYŃSKI

The conception put forth by Andrzej Czyżewski is not realistic enough in view of the present budgetary situation and tax morality as well as in the light of the contemporary knowledge of the evolution of state interventionism towards particular branches of economy. The scope of Htterventionist policies advocated by A. Czyżewski exceeds the organizational and technical Possibilities of the state.